

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Anety Kułak
Unickie cerkwie drewniane na Podlasiu 1596–1875.
Przemiany w architekturze i wyposażeniu wnętrz

Architektura cerkiewna Rzeczypospolitej na terenach położonych na północ od ziemi chełmskiej została przebadana znacznie gorzej niż budownictwo kościoła Wschodniego na Rusi Czerwonej i na Ukrainie. W XIX wieku, gdy istniało jeszcze wiele jej przykładów, była ona lekceważona przez badaczy rosyjskich, uważających ją za bardzo prowincjonalną. Badacze polscy unikali zaś jej eksponowania, uważając ją za niebezpieczny argument na rzecz przynależności Podlasia i znacznej części ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego do – jak to by dzisiaj powiedziano – русского мира. Białorusini nie rozwinęli poczucia swojej odrębności narodowej równie silnie jak Rusini–Ukraińcy, toteż nie interesowali się tak mocno cerkwiami jako znakami swej tożsamości. Po likwidacji unii w Królestwie Polskim w roku 1875 nagradzano parafie greckokatolickie przechodzące na prawosławie budową murowanych lub okazalszych drewnianych cerkwi. Doprowadziło to do zniszczenia wielkiej liczby starszych świątyń i całkowitego – jak dotąd uważano – zatarcia wiedzy o ich formach i wyposażeniu.

Badania Pani Anety Kułak dowiodły jednak, że o cerkwiach na północnym wschodzie dzisiejszego Państwa Polskiego można się jeszcze wiele dowiedzieć. Jej obszerna rozprawa doktorska, napisana pod kierunkiem prof. Jakuba Sity pod tytułem *Unickie cerkwie drewniane na Podlasiu 1596–1875. Przemiany w architekturze i wyposażeniu wnętrz*, jest bez wątpienia bardzo ważnym wkładem w rozpoznanie dziedzictwa artystycznego Kościoła Wschodniego na naszych ziemiach. Doktorantka, zaangażowana od lat w opiekę konserwatorską nad cerkwiami Podlasia, poznała znakomicie nieliczne świątynie unickie, które przetrwały do naszych dni. Wiedzę tę postanowiła uzupełnić o studia źródłowe nad dziejami i formami świątyń zachowanych i niezachowanych.

Największym walorem pracy jest właśnie odtworzenie wyglądu wszystkich cerkwi unickich w województwie podlaskim na podstawie tych studiów i materiałów ikonograficznych. Tego typu działania są niezwykle ważne dla badań nad polską sztuką nowożytną, której wschodni komponent pozostaje mocno zaniedbany, głównie z powodu

uwarunkowań, za które nie odpowiadają historycy sztuki. Stan zachowania architektury cerkiewnej w Polsce jest bowiem katastrofalny, zwłaszcza w przypadku budownictwa drewnianego. Formułowanie jakichkolwiek szerszych wniosków na podstawie nielicznych istniejących zabytków jest więc nie tyle obarczone ryzykiem błędów, ile do takich błędów musi prowadzić. Jediną możliwość ich uniknięcia daje rekonstruowanie wyglądu świątyń na podstawie źródeł pisanych, których można znaleźć wręcz zaskakująco dużo w polskich archiwach. Poważnym wyzwaniem jest wszakże przestudiowanie zachowanych tam wizytacji cerkwi, w których wzmianki o ich wyglądzie i wyposażeniu są ukryte wśród wielkiej liczby innych informacji. Sporych problemów nastęrcza też interpretacja tych źródeł, zwłaszcza z powodu stosowanej w nich terminologii, odmiennej niemal dla każdego wizytatora, a często także formułowanej niekonsekwentnie.

Należy zatem pochwalić Panią Kułak, że ze znacznym nakładem pracy nie tylko przestudiowała wielką liczbę protokołów wizytacyjnych, ale wypracowała także metody, pozwalające jak najwięcej wyczytać z tych dokumentów. Uporządkowała stosowaną tam terminologię liturgiczną i dotyczącą wyposażenia świątyń, a także odnoszącą się do zastosowanych w nich konstrukcji i innych technik budowlanych. W tych rozważaniach przywoływała wcześniejsze polskie słowniki terminologii artystyczno-cerkiewnej (opracowane głównie na podstawie publikacji rosyjskich, często z XIX wieku), wykazując – może po części mimowolnie – ich niedoskonałości. Ustalenia Pani Kułak na tym polu są za to bardzo precyzyjne i powinny wejść jak najszybciej do powszechnego obiegu naukowego.

Konsekwentna i przemyślana jest także zaproponowana przez nią klasyfikacja układów przestrzennych cerkwi, wywiedziona z konfrontacji opisów wizytacyjnych z wyglądem nielicznych zachowanych świątyń. Klasyfikację tę powinno się – jak sędzę – rozciągnąć na inne obszary i wykorzystywać szeroko do „wizualizacji” opisów cerkwi w nowożytnych protokołach wizytacyjnych.

Na pochwałę zasługuje też wysiłek, włożony przez Doktorantkę w zebranie materiału ikonograficznego, utrwalającego wygląd kilku podlaskich cerkwi. Do takich źródeł dociera się zwykle prowadząc bardzo wnikliwe badania lokalne (oparte na kwerendach w małych kościelnych archiwach a nawet w zbiorach prywatnych osób), ale ich pozyskanie ma kluczowe znaczenie dla szerokich badań nad nowożytną sztuką polską. Źródła ikonograficzne dostarczają bowiem kluczowych przesłanek dla zrównoważenia znaczenia cerkwi z północy i południa. Nawet kilka zdjęć zaprezentowanych w pracy świadczy bowiem, że cerkwie z województwa podlaskiego nie ustępowały „typowym” cerkwiom czerwonoruskim okazałością i klasą artystyczną, które jednak trudno zaobserwować w skąpo zachowanym „materiale” badawczym.

Przywoływanie w pracy źródeł najpierw w celu wydobycia z nich informacji technicznych i terminologicznych, a potem dla odtworzenia dziejów cerkwi, musiało doprowadzić do powtórzeń. Uważam jednak, że była to cena, którą należało zapłacić za precyzję i wyrazistość informacji podawanych w rozprawie. Kompozycja doktoratu jest zresztą przemyślana i bardzo przejrzysta i pomaga zapoznać się zarówno z procesami zachodzącymi generalnie w konstruowaniu oraz kształtowaniu cerkwi, jak i z dziejami poszczególnych budowli i z konkretnymi zastosowanymi w nich rozwiązaniami.

Pani Kłal nie wykorzystwała w swojej pracy źródeł, które okazały się bardzo użyteczne w studiach nad cerkwiami czernoruskimi i ukraińskimi, mianowicie ewangeliarzy, przechowanych przez wieki w świątyniach (starano się, aby w liturgii był używany ewangeliarz wniesiony do cerkwi w trakcie jej poświęcenia). W tych księgach liturgicznych (z reguły na wyklejkach) odnotowywano najważniejsze fakty z dziejów świątyń, ich remonty i dopełnianie wyposażenia. Pojawia się pytania, czy na Podlasiu nie było takiej praktyki? Czy może ewangeliarze uległy rozproszeniu i nie są możliwe do zidentyfikowania w bibliotekach? W tym akapicie daleki jestem jednak od stawiania Doktorantce zarzutów, ponieważ nie znam dostępnych jej zasobów archiwalnych i bibliotecznych. Sugerują tylko możliwość istnienia jeszcze jednego rodzaju źródeł, choć być może sugestia ta jest chybiona.

Podstawową słabością pracy jest mocno powierzchowne powiązanie przemian w kształtowaniu i wyposażania cerkwi z postępującą latynizacją liturgii unickiej na Podlasiu. Skromny katalog przejawów tej latynizacji, podany przez Panią Kułak, został sformułowany już przez dziwiętnastowiecznych historyków Kościoła, od których przejął go m.in. Jerzy Kowalczyk, W latach dziewięćdziesiątych wieku XX na terenie Ukrainy i ukraińskich placówek w Rzymie rozwinięto jednak szerokie badania nad przemianami greckokatolickiego nabożeństwa, związane przede wszystkim z koniecznością opracowania ksiąg i szczegółowych przepisów liturgicznych dla odradzającego się ukraińskiego Kościoła wschodniego, uznającego zwierzchnictwo papieża. Badaniami tymi objęto także północnowschodnie diecezje unickie, przede wszystkim dlatego, że metropolita kijowski rezydował w Wilnie i właśnie stamtąd wychodziły rozwiązania przyjmowane później na Ukrainie i Rusi Czerwonej. Wyniki tych badań przywołuje w wielu miejscach swojej książki Walentyna Łoś, wskazując obfitą literaturę szczegółową (Валентина Лось, *Уніатська Церква на Правобережній Україні наприкінці XVIII – першій половині XIX ст. Організаційна структура та культурно-релігійний аспект* Київ 2013).

W badaniach z ostatnich lat pojawiło się kilka nowych ustaleń, a przynajmniej teorii, które należałoby – jak sądzę – uwzględnić w recenzowanej pracy. Przede wszystkim

stwierdzono, że latynizacja liturgii poszła najdalej w wielkich klasztorach bazylikańskich, niewystępujących na obszarze, na którym Doktorantka rozwinęła swoje studia. Praktyka cichych liturgii nie przyjęła się i nie mogła się przyjąć w wiejskich i małomiasteczkowych cerkwiach parafialnych, w których sprawowano jedną mszę w ciągu dnia w niedziele i święta, a często nie służono wcale w tygodniu. Dla uroczystej liturgii świątecznej służebniki i trebniki przewidywały nieodmiennie tradycyjną formułę liturgii śpiewanej przez księdza i odśpiewującego mu diaka. W małych cerkwiach drewnianych, zarządzanych z reguły przez jednego kapłana, nie było więc potrzeby odprawiany mszy cichych, a zatem wstawiane do nich ołtarze boczne mogły spełniać funkcje liturgiczne tylko sporadycznie. Wydaje się, że służyły one raczej prywatnemu nabożeństwu, a także wzbogacały wystrój wnętrza i były manifestacją pobożności swoich fundatorów.

Studia nad unickimi księgami liturgicznymi nie wskazują również jednoznacznie przyczyn zaopatrywania cerkwi parafialnych (skądinąd występującego dość sporadycznie) w organy. Ich używania nie przewidywano bowiem z całą pewnością w liturgii eucharystycznej, zapisanej w unickich służeńnikach i trebnikach. Można przypuszczać, że na instrumencie grano w trakcie pozamszalnych nabożeństw i być może wykonywano na nich – podobnie jak u protestantów – preludium i postludium do Eucharystii. Wiele wskazuje też na to, że organy sprawiano po to, aby wystrój cerkwi nie ustępował różnorodnością wyposażenia sąsiednim kościołom.

Bardzo zagadkowa jest sprawa usuwania ikonostasów z cerkwi bądź ich nieumieszczania w nowych świątyniach. Wydaje się, że władze kościelne nigdy nie zaleciły takich działań, a w rubrykach unickich ksiąg liturgicznych cały czas opisywano „obchody” przegrody ołtarzowej. Niektórzy badacze uważają, że zrezygnowano z ikonostasów (lub ich napraw) z czysto pragmatycznych powodów. Były to bowiem struktury bardzo kosztowne, a zarazem niekonieczne do sprawowania Eucharystii. Nie jestem w pełni przekonany o słuszności tej koncepcji, ale uważam, że tym bardziej sprawa obecności ikonostasów w cerkwiach unickich wymaga głębokiej refleksji.

Na wnikliwe przemyślenie zasługuje też problem wpływu uchwał soboru zamojskiego na przemiany wyposażenia cerkwi w północnowschodniej części Rzeczypospolitej. Latynizację liturgii i okcydentalizację wnętrza cerkiewnych na tym obszarze zarzucał przecież unitom już Piotr Mohyla przed połową XVII wieku. Zachodzenie tych zjawisk w owym stuleciu potwierdzają też inne przekazy archiwalne. Obecnie przyjmuje się więc, że uchwały synodu zamojskiego były adresowane przede wszystkim do eparchii czerwonoruskich, które świeżo przyjęły unię i miały służyć wprowadzeniu na ich terenie rozwiązań, które już dawno

funkcjonowały m.in. w województwie podlaskim. Silne oddziaływania postanowień synodu zamojskiego na cerkwie na tym obszarze wymagałoby zatem bardzo wnikliwego uzasadnienia, którego w pracy – moim zdaniem – brakuje.

Nie jest za to żadnym uchybieniem pominięcie w rozprawie szerokiego artystycznego kontekstu podlaskiej drewnianej architektury cerkiewnej. Jego nakreślenie mogłoby bowiem przynieść więcej szkody niż pożytku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mamy do tu do czynienia ze zjawiskiem artystycznym o charakterze lokalnym, polegającym na powtarzaniu sprawdzonych wzorców przez kilka stuleci przez cieśli najprawdopodobniej nie wytykających nosa poza granice Podlasia, a może nawet swojego powiatu. Szukanie odległych źródeł i szerokich powiązań tego zjawiska jest zatem obciążone poważnym ryzykiem daleko idących nadinterpretacji. Należy też pochwalić Panią Kułak, że unikała w swoich rozważaniach kategorii „rodzimości” czy „wernakularyzmu”, które były ostatnio tak potężnie naużywane, że zatraciły wyraźne znaczenie. Antropologiczna koncepcja „długiego” trwania zastosowana w pracy – bodajże bez deklaracji *expressis verbis* – okazała się najlepszym pomysłem na opowieść o nowożytnych dziejach podlaskiego budownictwa cerkiewnego. Ma to oczywiście swoją cenę, bo Pani Kułak nie wskazała istotnych przesłanek do datowania cerkwi, które z pewnością ucieszyłyby inwentaryzatorów. Takich przesłanek jednak po prostu nie ma, dobrze więc stało się, że nie szukano ich za wszelką cenę.

Należy również pochwalić Doktorantkę za wskazanie konkretnych wzorców dla okcydentalizacji wyposażenia podlaskich cerkwi we wnętrzach pobliskich kościołów katolickich. Taki mechanizm okcydentalizacji jest uchwytny w wielu miejscach w Europie, takich jak Wojwodina, Siedmiogród lub Zakarpacie, i zwykle przybiera bardzo lokalny charakter. Na obszarach tych możni zleceniodawcy, będący zwykle rzymskimi katolikami i pragnący nieco lepiej ozdobić jedną ze wznoszonych przez siebie cerkwi, odwoływali się do warsztatów, których kompetencje wypróbowali przy wznoszeniu kościołów. Z pracy wynika, że tak samo bywało na Podlasiu, co jest może dość oczywistą, ale niewątpliwą ważną konstatacją recenzowanej rozprawy.

Pani Kułak podjęła w niej trud identyfikacji patronów/kolatorów cerkwi, ale poza nielicznymi przypadkami nie zdołała określić ich wpływu na kształt tych świątyń i ich wyposażenia. Taka negatywna konstatacja ma wbrew pozorom bardzo ważne znaczenie, ponieważ potwierdza wyniki prowadzonych ostatnio badań nad patronatem artystycznym w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej. Dowiodły one, że patroni świątyń dostarczali tylko części (nieraz poniżej 50%) środków na budowy lub remonty świątyń, co z jednej strony świadczyło o ich stosunkowo niewielkim zainteresowaniu tymi fabrykami, z drugiej zaś nie

uprawniało do decydowania o ich kształcie. Poważnym nadużyciem (zaznaczam zdecydowanie – nie występującym w recenzowanej rozprawie!) jest więc doszukiwanie się w każdej drewnianej cerkwi manifestacji poglądów jej kolatora na sztukę.

W dorobku polskiej historii sztuki od wielu lat utrzymuje się podział na prace o „szerokiej europejskiej perspektywie”, dotyczące zwykle obszernych zagadnień i pisane przez badaczy akademickich, oraz studia lokalne, poświęcone wnikliwej analizie prowincjonalnych zjawisk. Moim zdaniem jest to podział jak najbardziej korzystny. Badania historyczno-artystyczne rozwijają się w olbrzymim stopniu dzięki pracy osób, które inwentaryzują jeden po drugim lokalne zabytki i wertyją materiały w lokalnych archiwach. Taka żmudna praca nie pozostawia często czasu na kwerendy biblioteczne w poszukiwaniu „very sophisticated” sformułowań lub konstrukcji metodologicznych. Często takich wyszukanych „europejskich” wzorców nie da się także dostosować do bardziej prowincjonalnego stanu rzeczy. Należy więc docenić badaczy, którzy – tak jak Doktorantka – unikają takich karkołomnych prób. Przede wszystkim należy jednak stwierdzić, że Pani Kułak odnalazła i rozważnie zinterpretowała wielką liczbę informacji niezwykle ważnych do badań nad dziejami nowożytnej architektury cerkiewnej w Polsce. Opublikowała je w pracy zredagowanej w staranny sposób, przemyślnie napisanej ładnym językiem i wyrazistej pod względem retorycznym. Jej rozprawa powinna być opublikowana, choć – moim zdaniem – wymaga ona jeszcze pewnych poprawek, także z uwzględnieniem uwag zawartych w tej recenzji.

Biorąc pod uwagę oryginalne i ważne ustalenia poczynione przez Panią Anetę Kułak, a także poprawność zastosowanych przez nią metod badawczych i staranność w opracowaniu rozprawy, stwierdzam, że tekst ten spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim w artykule 187 Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 i wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.